

hr. Jacek Małachowski herbu Nałęcz (1737-1821)

Był fundatorem nowego, murowanego kościoła pod wezwaniem Św. Stanisława Biskupa w Ruszkowie, oraz sfinansował budowę dzwonnicy kościoła we Wszechświętych. Był przy tym dziedzicem m.in. Ruszkowa, Sadowia i Jacentowa.

Urodził się w Końskich 25 sierpnia 1737 roku. Na chrzcie otrzymał imię Hyacynt. Syn Jana i Izabeli Humieckiej. Ożenił się z Petronelą Antoniną Rzewuską w 1765 roku. Miał z nią syna Jacka i córkę Franciszkę.

Hrabia Jacek Małachowski został w 1764 roku referendarzem i podstolim koronnym. W latach 1764-1775 był marszałkiem sejmu koronacyjnego, w 1780 roku otrzymał nominację na podkanclerza koronnego. W latach 1784-1788 był członkiem Rady Nieustającej oraz Komisji Edukacji Narodowej. W latach 1786-1793 był kanclerzem wielkim koronnym (przedostatnim w historii Polski). W czasie wojny polsko-rosyjskiej, na zebraniu 23 lipca 1792 roku poparł decyzję króla Stanisława Augusta Poniatowskiego o jego przystąpieniu do konfederacji targowickiej, w której sam uczestniczył w latach 1792-93.

W roku 1793 zrzekł się urzędu kanclerza, aby nie brać udziału w Drugim Rozbiorze Polski. Był zwolennikiem orientacji rosyjskiej, popierał rozwój rolnictwa, założył manufaktury żelaza w Bodzechowie, Końskich oraz fajansiarnie w Ćmielowie. Za zasługi został odznaczony Orderem Orła Białego 8 maja 1768 roku.

Zmarł w Bodzechowie w 1821 roku.

Wincenty Reklewski (1786-1812)

Poeta, preromantyk, urodził się w Boleszynie (lub w Obręcznej). Pochodził z rodziny Jakuba i Krzysztofa, właścicieli Małoszyc i Obręcznej. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1806 roku służył w Wojsku Polskim, w 1809 roku walczył pod Raszynem i Sandomierzem, był uczestnikiem kampanii moskiewskiej, po bitwie pod Smoleńskiem został mianowany pułkownikiem. Był zaprzyjaźniony z poetami Andrzejem i Kazimierzem Brodzińskimi.

W swojej twórczości literackiej, Wincenty Reklewski łączył elementy skonwencjonalizowanej sielanki sentymentalnej z wyraziście akcentowaną ludowością. W 1811 roku napisał i wydał "*Pienia wiejskie*" (zbiór oryginalnych sielanek i wierszy, wśród nich znajduje się najstarszy drukowany polski wiersz o tematyce tatrzańskiej pod tytułem "*Górale*"); już po jego śmierci, w 1850 roku w Krakowie zostały wydane "*Sielanki krakowskie*". Napisał też poemat heroikomiczny "*Cecylia utracona*", opublikowany w 1927 roku w "Pamiętniku Literackim". Wincenty Reklewski zmarł w 1812 roku z powodu odniesionych ran podczas kampanii moskiewskiej armii napoleońskiej.

Ks. Kacper Kotkowski (1814-1875)

Urodził się 4 stycznia 1814 roku w Czerwonej Górze. Pochodził z bogatej ziemiańskiej rodziny Ścibór-Kotkowskich herbu Ostoja. Ukończył seminarium sandomierskie w 1836 roku. Został prefektem szkół sandomierskich. Był proboszczem w Ćmielowie w latach 1844-1866.

W 1862 był inicjatorem licznych manifestacji patriotycznych. W 1863 roku pełnił funkcję naczelnika cywilnego województwa sandomierskiego w powstaniu styczniowym i znajdował się przy Langiewiczzu. Od października 1863 roku był komisarzem województwa sandomierskiego. Z początkiem 1864 roku władze carskie wydały za nim list gończy. W kwietniu 1864 roku ksiądz Kacper Kotkowski musiał wyjechać za granicę. W Paryżu był członkiem Komitetu Reprezentacyjnego, czynny w emigracyjnym Stowarzyszeniu Księży. Zamieszany w głośną sprawę fałszowania banknotów rosyjskich, został wydany ze Szwajcarii. Osiadł w Antwerpii,

gdzie zmarł w nędzy i osamotnieniu w sierpniu 1875 roku.

Ks. Tomasz Kotkowski (1823-1872)

Urodził się w 1823 roku w pobliskiej wsi Czerwona Góra. Pochodził z bogatej ziemiańskiej rodziny Ścibór-Kotkowskich herbu Ostoja. W czasach powstania styczniowego był wikarym przy starszym bracie Kacprze, który od 1844 roku był proboszczem w Ćmielowie.

Ksiądz Tomasz był współorganizatorem patriotycznych manifestacji okresu 1861-1862, a następnie wspomagał działania powstańcze. Pozostawał jednak w cieniu swego brata, który pełnił funkcję naczelnika cywilnego województwa sandomierskiego w czasie powstania styczniowego (1863-64). W roku 1863 był więziony przez Moskali, uniknął jednak poważnych represji. Później został wikarym w Jedlni. Z czasem został proboszczem w Ruszkowie, gdzie zmarł w 1872 roku w wieku 49 lat. Jest pochowany na tamtejszym cmentarzu parafialnym.

Władysław Belina-Prażmowski (1888-1938)

Przed drugą wojną światową każde polskie dziecko znało choć jedną piosnkę o Belinie, którego uważano za twórcę kawalerii w odrodzonej po prawie półtorawiecznej niewoli (1772-1918) Ojczyźnie. Dziś pieśni o tym "skromnym a właściwie wyzywającym, dzikim i radosnym, bohaterskim a bezczelnym" rotmistrzu rozbrzmiewają raz do roku w trakcie corocznych Marszów Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej na trasie Kraków - Kielce (6-12.VIII).

Urodził się 3 maja 1888 roku w Ruszkowcu pod Opatowem, w rodzinie ziemiańskiej osiadłej od lat na terenie ziemi sandomierskiej. Podczas Chrztu świętego otrzymał imiona Władysław Zygmunt. Syn Hipolita i Bronisławy z Dudelskich. Z pewnością poważny wpływ na dalsze jego losy wywarły tradycje rodzinne - ojciec był Powstańcem 1863 roku, służył pod generałem Dionizym Czachowskim. Już jako uczeń gimnazjum w Radomiu zetknął się z tajnym ruchem niepodległościowym. Za udział w strajku uczniowskim został z tej szkoły usunięty. Ukończył polskie gimnazjum Mariana Rychłowskiego w Warszawie (1905). Był to czas powstańczo-rewolucyjny. Walki toczyły się w całej Rosji, z tym, że na terenach zagarniętych Polsce dążono również do odzyskania niepodległości. Matura Beliny miała miejsce zaledwie w pół roku po wydarzeniach na Placu Grzybowskiem (13.XI.1904), kiedy to po raz pierwszy od klęski Powstania Styczniowego odpowiedziano strzałami na strzały atakujących demonstrantów kozaków.

Podczas studiów politechnicznych (górnictwo 1909-1913) we Lwowie a następnie w Leoben w Austrii, został jednym z pierwszych członków założonego przez Kazimierza Sosnkowskiego Związku Walki Czynnej, a później Związku Strzeleckiego. Ukończył prowadzone konspiracyjnie we Lwowie i w Krakowie kurs instruktorski i Wyższą Szkołę Oficerską Związku Strzeleckiego, otrzymując z rąk Komendanta J. Piłsudskiego oficerską odznakę "Parasol". Z polecenia władz Strzelca zakładał w środowiskach polonijnych Belgii, Francji i Szwajcarii oddziały tej organizacji. W 1913 roku objął stanowisko zastępcy komendanta okręgowego krakowskiego Strzelca. Latem następnego roku został dowódcą II szkolnej kompanii wakacyjnej tego stowarzyszenia prowadząc kurs instruktorski dla ochotników z Królestwa i tzw. zagranicy (z innych zaborów) w krakowskich Oleandrach. Po ogłoszeniu przez Komendanta Piłsudskiego (30.VII) przygotowania do mobilizacji w Związkach Strzeleckich przybyło do Krakowa - wyznaczonego na miejsce koncentracji polskich oddziałów - około trzech tysięcy ochotników, m.in. porucznik Władysław Prażmowski ps. Belina. Przywiódł ze sobą dwóch przyszłych ułanów z ziemi sandomierskiej - Antoniego Jabłońskiego ps. Zdzisław oraz

Stanisława Skotnickiego ps. Grzmot. 2 sierpnia otrzymał Belina rozkaz przeprowadzenia rozpoznania terenu w kierunku Jędrzejowa oraz przeprowadzenia propagandowej akcji skierowanej przeciwko mobilizacji rezerwistów polskich z zaboru rosyjskiego. Jeszcze tego samego dnia, późnym wieczorem, wyruszył siedmioosobowy patrol. Dowodził Belina, a oprócz wspomnianych powyżej dwóch sandomierczyków maszerowali z siodłami na plecach: Janusz Głuchowski (po kursie oficerskim Związku Strzeleckiego), Zygmunt Karwacki ps. Bończa, Stefan Kulesza ps. Hanka i Ludwik Skrzyński ps. Kmicic. Ta słynna w latach późniejszych "siódemka" Beliny stanowiła załóżek odradzającej się jazdy polskiej.

Pierwszy zwiad wspominał już w niepodległej Polsce sam dowódca: "*... Po wyjściu ze sztabu zauważyłem rozrzucone miny mego patrolu, a ponieważ pozostały do wymarszu jeszcze dwie godziny, poprowadziłem wszystkich do Hawełki na kieliszek winiaku. Tu dopiero zorientowaliśmy się jak wyglądamy w dorywczo zabranych cywilnych ubraniach. Kelnerzy o mało nie wyprowadzili nas za drzwi (...). O godzinie 12.30 wyruszyliśmy na dwóch podwodach w kierunku granicy. Kordon mieliśmy przebyć pod Baranowem koło Kocmyrzowa, gdzie stanęliśmy nad ranem. Na granicy dowiedzieliśmy się, że Moskale cofnęły się, ale silne patrole miały przebiegać okolicę ...*".

Przez Goszyce, Skrzyszowice i Działoszyce dotarli ułani aż pod Jędrzejów, rozsiewając po drodze wieści o nadciągających licznych polskich oddziałach strzeleckich. Zwielokrotnione przez powtarzających wiadomości dotarły do Jędrzejowa jeszcze przed Beliniakami. W ich wyniku carscy urzędnicy opuścili miasteczko. Belina wspominał (pisownia jak w oryginale): "*...Na noc stanęliśmy w polu pod wsią Prętocinem, ubezpieczając się jednym posterunkiem od strony Prętocina - Słomnik. Noc była ciemna. O świcie nasz posterunek zauważył w odległości paruset kroków posterunek nieprzyjacielski (...). Wobec tego wysłałem ponownie na zwiady i dla wyjaśnienia sytuacji Janusza i Bończę. Po powrocie zameldowali mi, że w Prętocinie odległym od nas o pół kilometra, stoi szwadron pograniczników, że już są zaalarmowani i mają niezwłocznie opuścić wieś. Kazałem założyć bagnety na broń i w tyralierze pomaszerowaliśmy (...). Szwadron nieprzyjacielski opuścił wieś bez wystrzału w kierunku wschodnio-północnym. Gdy przechodziliśmy koło kościoła, miejscowy ksiądz stał na wzniesieniu i zęgnął nas krzyżem. Z Prętocina pomaszerowaliśmy z powrotem na Skrzyszowice-Goszyce. W Skrzyszowicach u p. Kleszczyńskiego zarekwiroaliśmy pięć koni, które były pierwszymi wierzchowcami przyszłego pułku ułanów. Stamtąd też pomaszerował z nami młody Dzik - Kleszczyński, późniejszy oficer I-go pułku ułanów. Dalszą drogę do Krakowa odbyliśmy bez żadnych przeszkód". (W dziesiątą rocznicę pierwszego zwiadu ułańskiego umieszczono na ścianie dworku Zofii Zawiszanki w Goszycach tablicę pamiątkową informującą o przekroczeniu kordonu granicznego przez patrol Beliny). 4 sierpnia "siódemka" zameldowała w Oleandrach wykonanie zadania. Wszyscy zostali skierowani do tworzącej się Pierwszej Kompanii Kadrowej. Zgodnie z zaleceniami Komendanta Piłsudskiego w strzeleckich oddziałach opuszczających Kraków 6 sierpnia 1914 roku nie używano stopni wojskowych. Do przełożonych zwracano się "obywatelu Komendancie", "obywatelu szefie", "obywatelu plutonowy". O wyższości rangi w strzeleckich oddziałach miały zdecydować przyszłe czyny i postawa w czasie walk z nieprzyjacielem.*

Już w okresie "marszu na Kielce" Belina był darzony wielką sympatią przez Piłsudskiego, do którego - jako jedyny poza szefem sztabu K. Sosnkowskim - zwracał się "Komendancie", nie dodając jak inni "obywatelu". Juliusz Bandrowski ps. Kaden, pisarz, legun, kronikarz 1 Brygady i adiutant Piłsudskiego, zatytułował pośmiertny art. o Belinie w Gazecie Polskiej (16.X.1938)

"Ukochany oficer Wodza". Wyruszając z Krakowa do Kielc Prażmowski "schował do kieszeni" swój patent oficerski. Stopnie zaczęto wprowadzać dopiero po X. 1914 roku, już w 1 Brygadzie Legionów Polskich, z tym, że do końca istnienia tej formacji zachowano w niej pewną odrębność rang od innych brygad, a nawet różnice mundurowe.

Z przyzwolenia Piłsudskiego prowadził Belina werbunek do ułanów. Z grupki dziesięcioosobowej, która pojawiła się w Kielcach, stanął wkrótce pierwszy szwadron kawalerii liczącej około 140 szabel. Jak wspominał w późniejszych latach Józef Smoleński: "Często były wypadki, zwłaszcza w miesiącach początkowych, że do Beliny zgłaszali się starsi podoficerowie, a nawet oficerowie piechoty, mimo że powodowało to dla nich utratę stopnia. Był to najlepszy przykład, jak pociągała ludzi cecha dziedziczna Polaków - atrakcyjność kawalerii, co tak dobitnie, choć powierzchownie, wyraziła znana piosenka 'Ułani, ułani, malowane dzieci'. Emblematy kawaleryjskie, w pierwszym rzędzie koń i szabla, dalej mundur, czako, sznury, oraz cała elegancja i 'grandezza' pociągała nawet najbardziej poważnych mężów - profesorów, literatów, doktorów różnych nauk, którzy z Sirko-Sieroszewskim na czele z dumą wkładali na bakier niewygodne czako (to rodzaj wysokiej czapy wojskowej używanej od końca XVIII wieku do początków wieku XX), dopinali wyłogi munduru (wyłogi lub wywijki to skarpety lub krótkie getry, które wywinięte zasłaniały sznurówki butów), przewieszali z fantazją kożuszek przez ramię i podkręcali siwego węża". Już 10 sierpnia zgłosił się do Beliny, na zarekwirowanym pod Wodzisławiem koniu, jako dziesiąty ułan w słynnym patrolu - Bolesław Długoszowski ps. Wieniawa, lekarz, poeta, literat, w latach późniejszych jeden z najpopularniejszych w dwudziestolecu międzywojennym. Po walkach we wrześniu nad Nidą (pod Nowym Korczynem, Wiślicą, Szczytnikami i Czarnkową) szwadron Beliny otrzymał przydział do pozostającej pod niemieckim dowództwem 40 brygady kawalerii i wraz z nią toczył boje m.in. pod Łowiczem, Modlinem, Ozorkowem, Aleksandrowem i Łodzią. Następnie wracał przez Częstochowę, Miechów i Ulinę do Krakowa. 1 listopada szwadron Beliniaków zostaje przekształcony w dywizjon a w kilkanaście dni później skierowany w rejon Limanowej (walki m.in. w rejonie Chyżówek, pod Stopnicami, Kamienicą, Wysokiem, Dąbrową). Po wypoczynku w Nowym Sączu, podczas którego 1 pp Leg. Pol. przemianowano na 1 Brygadę, Beliniacy walczyli pod Łowczówkiem. Prażmowski został ranny (23.XII.1914). Pozostał ze swymi podkomendnymi na linii frontu.

"Belina dokonywał po prostu cudów - pisał później J. Piłsudski - biedni ułani na siodłach zdalnych do spacerów (...), uzbrojeni w długie, niezdatne do konnej służby karabiny, które do krwi rozdzierały im plecy, a jednak patrolowali wytrwale, robiąc niekiedy po 60-80 km dziennie w różnych kierunkach (...)". Wówczas to - wspominał J. Kaden Bandrowski - *"...uśmiech (...) pojawiał się na twarzy Piłsudskiego, kiedy się Komendantowi Belina na kwaterze meldował (...), podczas bitwy nad Wisłą, na Podhalu, pod Limanową czy Nowym Sączem, otworzą się drzwi nagle i wejdzie rotmistrz Belina, zachła stany błotem aż po brwi, ten Belina o twarzy smagłej, oliwkowej, osmaganej wichrem, rozjaśnionej błyskiem wielkich stalowych oczu, ten Belina z przymarzniętym wąsem, z kudłami zwichrzonymi na głowie, (...) osobliwie postawny, niby skromny a właściwie wyzywający, dziki i radosny, bohaterski a bezczelny (...), jak gdyby zawsze czekający szalonego rozkazu ze strony Komendanta, rozkazu, by tym półtora szwadronem rozbić korpus rosyjski, zdobyć warowną twierdzę, ten Belina stukający odstrzelonym palcem twardo po mapie, niby młotkiem, ten Belina w każdej nowej miejscowości, we wszystkich nazwach, drogach, wzgórzach, dolinach, kierunkach, orientujący się od razu jakimś niezawodnym zmysłem, lepszym niż psi czy koński, ten Belina ze źdźbłami słomy na portkach i w czuprynie, zionący koniem i*

czarką wódki wypitą na śniadanie (...). Kiedy się Komendantowi Belina na kwaterze meldował (...) radość, jaką promieniował Komendant, kiedy te kawalerzysty w jakimś specjalnym trójkowym szyku miały klusem, prowadzone przez Belinę i jego dzikich, wariackich oficerów (...). Zawsze czekał Komendant od Beliny, od nich, od naszej kawalerii czegoś niezwykłego, niespodziewanego, nadzwyczajnego, gdyż oni wszyscy, właśnie pod dowództwem tego rotmistrza byli dla Piłsudskiego czymś niezwykle niespodziewanym. Byli spełnieniem marzenia".

Wiosną 1914 roku, awansowany na rotmistrza Prażmowski, dowodził w czasie walk pozycyjnych nad Nidą, a następnie wraz z I Brygadą brał udział w bojach pod Staszowem, Konarami, Włostowem, Lisowem, Bidzinami, Ożarowem, Tarłowem, nad Wyżnianką i pod Urzędowem. W lipcu kawaleria stanowiła czołówkę I Brygady Leg. wkraczającej do Lublina. W kilkanaście dni później Edward Słoński uwiecznił to wydarzenie w pieśni pt. "Pan Belina".

Jeszcze w czasie walk nad Nidą, kiedy ułani zostali "przypisani" do okopów a ich konie przymusowo odpoczywały, Belina jeździł do Krakowa, naradzał się z pracownikami muzealnymi, z historykami, a wszystko to co przywiózł omawiał później ze swoimi ułanami. W efekcie przemundurował podkomendnych na wzór poprzedników spod Stoczka i Samosierry. Jak wspomina jeden z ułanów (Janusz Śmiechowski ps. Harnisz), już wkrótce zajaśniały na ich piersiach "czerwone rabaty, a głowy ich przystroili wysokie czaka z pięknymi orłami". Niestety, w zapomnienie poszła jeszcze jedna z pieśni o Belinie, śpiewana na melodię "Piechoty"(koniec 1914): "My w szarych mundurach bez krzyżów i kit/ Wśród wichrów jesiennych - wiośniani/ Bitw dawnych, zamierzchłych wskrzeszamy dziś mit/ Ułani Beliny - ułani..."

Po sukcesie lubelskim Beliniacy pełnili rolę zwiadu 1 Brygady w Siedleckim, a następnie toczyli boje na rozległych terenach Wołynia, m.in. pod Maniewiczami, Stochowem i Styrem. W grudniu 1915 roku Belina został dowódcą 1 pułku ułanów. Z jednostką tą osłaniał odwrót 1 Brygady po bitwie pod Kostiuchnowką (lipiec 1916). Dowodził już w tym czasie brygadą jazdy, utworzoną z 1 i 2 p. ułanów. Jesienią, wraz z oddziałami I, II i III Bryg. Leg. został skierowany na odpoczynek do Baranowicz. Po dwóch miesiącach, wraz z 1 pułkiem ułanów znalazł się w obozie szkolnym w Ostrołęce. W początku 1917 roku był już majorem.

Latem, w czasie kryzysu przysięgowego, wraz z innymi Legionistami pochodzącymi z zaboru rosyjskiego, odmawia zgodnie ze wskazaniem Piłsudskiego złożenia przysięgi i otrzymuje dymisję. Nieco później, w Ostrołęce, pożegnał się z otoczonymi przez siły niemieckie ułanami czekającymi na transport do obozów internowania w Beniaminowie i w Szczypiornie. Odbyła się ostatnia defilada i pożegnanie. Belina wzywał do dalszej wierności Ojczyźnie i Brygadierowi Piłsudskiemu. Zdymisjonowany Belina osiadł wraz z rodziną na wsi, gospodarując w dzierżawionym od Zamoyskich majątku ziemskim w Godziszowie koło Janowa Lubelskiego. Nie potrafił tam wysiedzieć - zaangażował się w prace POW. W drugiej połowie października 1918 roku oddał się do dyspozycji Rady Regencyjnej, ale nie otrzymał żadnego zadania. Uczestniczył wraz z oddziałami POW w rozbrajaniu jednostek armii austriackiej na terenie Lubelszczyzny. Zgodnie z rozkazem otrzymanym od E. Rydza-Śmigłego przystąpił do tworzenia brygady kawalerii (dwa pułki ułanów i jeden szwoleżerów). Walczył pod dowództwem gen. Jana Romer'a na froncie ukraińskim we Wsch. Małopolsce m.in. pod Dołhobyczowem, Rawą Ruską, Bełżcem, Żółkwią i Krystynopolem.

W lutym 1919 roku awansował do stopnia pułkownika. Wiosną, po zreorganizowaniu brygady kawalerii liczącej wówczas ok. 800 szabel, został wysłany wraz z innymi oddziałami WP dowodzonymi przez gen. Rydza Śmigłego w kierunku Wilna, celem wyswobodzenia tego miasta od bolszewików. Cała operacja zakończyła się sukcesem pierwszego dnia Wielkiej Nocy. Do ukochanego przez Komendanta Piłsudskiego grodu wjechał Belina w 1100 koni 19 kwietnia. Dopiero po nim wkroczyła zwycięska dywizja gen. Śmigłego. O wydarzeniach tych mówi specjalny rozkaz wydany przez Naczelnika Państwa: "...Przede wszystkim muszę jednak podnieść działanie oddziału jazdy pod dowództwem płk. Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona jazda wspianiałym marszem obesła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich władz bolszewickich. - śmiałym a nagłym napadem zajęła ona miasto, z ogromnymi zapasami materiału wojennego i utrzymała je pomimo ogromnej przewagi, aż do przyścia piechoty. - Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie, przez jazdę polską. - Dziękujemy za to pułkownikowi Belinie Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu majorowi Piskorowi".

Następnie Beliniacy walczyli na froncie litewsko-białoruskim, docierając aż do Dźwiny, na tereny utracone przez Polskę jeszcze w pierwszym rozbiórce. Później miał miejsce krótki odpoczynek w Małopolsce Wschodniej. W czerwcu 1920 roku płk Prażmowski stał na czele grupy kawalerii wchodzącej w skład rezerwowej armii gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W krytycznym dla Polski sierpniu Belina stał na czele 4 dywizjonu działającego w ramach 6 brygady kawalerii. Jesienią, za zgodą Naczelnego Wodza, został przeniesiony do rezerwy, motywując swą decyzję stanem zdrowia oraz koniecznością uregulowania spraw rodzinnych i majątkowych. Wyjechał do Godziszowa w Lubelskim pozostając tam do 1927 roku, kiedy to przenosi się do Janowa Lubelskiego. Pracował tam jako prezes Okręgowego Towarzystwa Spółek Rolniczych. Po dwóch latach osiada w Krakowie, gdzie m.in. był udziałowcem miejscowej spółki "Tabor" (produkcja siodła i sprzętu dla armii) oraz działał w Związku Legionistów Okręgu Krakowskiego. W początku 1931 roku został powołany w skład Rady Przybocznej Prezydenta m. Krakowa. W lipcu wybrany Prezydentem miasta. Piastował ten urząd do lutego 1933 roku, kiedy to decyzją Marszałka Piłsudskiego otrzymał nominację na wojewodę lwowskiego, mającego nadzór nad pracami w sąsiednich województwach - stanisławowskim i tarnopolskim. Jednocześnie pełnił funkcję honorowego prezesa 1 pułku ułanów. W czerwcu tegoż roku poprowadził swą ostatnią defiladę przed coraz bardziej schorowanym Komendantem. W cztery lata później, ze względu na swe sercowe dolegliwości, wycofał się z życia politycznego, powrócił do Krakowa. Po jakimś czasie stanął na czele Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla (dyr. generalny), działając jednocześnie w Radzie Nadzorczej Sp. Akcyjnej Śląskich Zakładów Elektrycznych oraz w Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Zmarł podczas kuracji zdrowotnej na atak serca, w pokoju hotelu Eden w Wenecji, 13 października 1938 roku. Pozostawił żonę - Anastazję z Rudzkich (1891-1975) i trójkę dzieci: piętnastoletnią Alinę, Janusza (poległ w 1943 roku walcząc w 300 Dywizjonie Bombowym PSZ na Zachodzie) oraz Lecha (od 1947 roku w Kanadzie). Przeżył dwóch synów: Zbigniewa, ppor. 1 pułku szwoleżerów, zmarłego tragicznie w 1937 roku oraz Lecha, zmarłego jeszcze w wieku niemowlęcym. Pozostawił pamięć bohaterskich i pełnych ułańskich fantazji walk o niepodległość w latach 1914-1920, sławę twórcy odrodzonej kawalerii i urosła jeszcze za życia legendę. Znalazła ona wyraz nie tylko w przytaczanych już pieśniach legionowych, ale również w literaturze, m.in. w utworach J. Kaden-Bandrowskiego, Tadeusza Gałęckiego (Andrzeja Struga), Wacława Sieroszewskiego i Artura Oppmana (Or-Ota). (Or-Ot był ochotnikiem 1920 roku,

redaktorem "Żołnierza Polskiego", ppłk WP. Wśród jego licznych wierszy spotykamy "Balladę o ułanach Beliny", której końcowy fragment przytaczam: "...I niech się zespoli w cudownej legendzie / Ta Polska co była, Ta Polska co będzie / W skrzydlatych ułanach Beliny").

Pogrzebowe uroczystości były wielką patriotyczną manifestacją, porównywaną w swych rozmiarach do żałobnych dni majowych 1935 roku, kiedy to żegnano Marszałka Piłsudskiego. Rozpoczęły się one jeszcze we Włoszech ceremonią zorganizowaną przez władze Wenecji oraz miejscowych kombatantów. Trumnę przewoził specjalny wagon do Chorzowa, gdzie Zmarłego powitał pluton 1 pułku szwoleżerów, rodzina, delegacje Beliniaków, przedstawiciele Związku Legionistów, kombatanci Powstań Śląskich oraz tłumy mieszkańców. W wagonie zamienionym na kaplicę objęli wartę szwoleżerowie. Na wszystkich mijanych stacjach, zdążający do Krakowa pociąg żegnany był przez okoliczną ludność. 20 października w Kościele Mariackim miało miejsce żałobne nabożeństwo. Stąd, około południa, wyruszył kondukt na Cmentarz Rakowicki. Do tłumów zebranych na Rynku Głównym przemówił Prezydent miasta Krakowa, dr Mieczysław Kaplicki. Na Rakowicach, w imieniu WP, pożegnał swego dowódcę jeden ze słynnej "siódemki" Beliniaków - ówczesnie wiceminister spraw wojskowych - gen. J. Głuchowski. W imieniu Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego oraz Marszałka E. Rydza Śmigłego wystąpił inspektor armii, gen. Kazimierz Sosnkowski. Po przemówieniu udekorował trumnę Wielką Wstęgą Orderu Polski Odrodzonej. Zmarły odznaczony był m.in. wspomnianym już "Parasolem", Krzyżem *Virtuti Militari* V kl., Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Komandorią Orderu Polonia Restituta, pięciokrotnie Krzyżem Walecznych oraz pośmiertnie Wielkim Krzyżem Orderu Polonia Restituta. Trumnę złożono obok legionowej kwatery Rokitniańczyków.

Witold Gombrowicz (1904-1969)

Urodzony 4 sierpnia 1904 w Małoszycach pod Opatowem (Polska), zmarł w nocy z 24 na 25 lipca 1969 w Vence (Francja). Powieściopisarz, dramaturg, eseista. Pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej. Ojciec zajmował się, z powodzeniem, działalnością przemysłową. On sam ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim i zaczął pracę w sądownictwie, ale po udanym debiucie tomem groteskowych opowiadań pt. *Pamiętnik z okresu dojrzewania* (1933) poświęcił się wyłącznie literaturze. Rozgłos w kręgu elity kulturalnej przyniosła mu pełna brawurowego humoru, nie pozbawiona filozoficznego przesłania, powieść *Ferdydurke* (1937), której bohater, dorosły mężczyzna sprowadzony do roli nastolatka, boryka się ze skostniałymi konwencjami społecznymi (patriotyczna dydaktyka szkolna, dom nowoczesnego inteligenta, tradycyjny dwór ziemiański).

W sierpniu 1939 wybrał się w podróż do Argentyny, gdzie zastał go wybuch II Wojny Światowej i gdzie przebywał do 1963. Przez wiele lat doświadczał dotkliwej nędzy i dopiero w 1947 dostał skromną posadę w Banco Polaco, która pozwalała mu zaspokoić elementarne potrzeby i oddawać się pracy pisarskiej.

W 1951 nawiązał współpracę ze słynnym (obecnie), wychodzącym w Paryżu, emigracyjnym miesięcznikiem *Kultura*. W 1953 na łamach tego czasopisma zaczął prowadzić swój *Dziennik*. Kontynuować go miał aż do końca życia, wydając sukcesywnie w formie książkowej kolejne tomy. Tematyka *Dziennika* jest różnorodna, od trywialnych szczegółów życiowych po wielką polemikę z marksizmem, egzystencjalizmem, katolicyzmem. To jego dzieło kluczowe - pozwoliło mu rozwiązać wiele nękających go sprzeczności, np. między autobiografizmem a fikcją, między samoistością dzieła a jego funkcją w dramatyzowaniu stosunku łączącego autora z czytelnikiem, między dyskursywnym przesłaniem a bezinteresowną grą wyobraźni.

W tym czasie jego obecność na arenie literackiej, najprzód polskiej, później międzynarodowej, stawała się coraz bardziej widoczna. Ogłosił wówczas sztukę teatralną *Ślub* (1953), będącą transpozycją jego interakcyjnej filozofii człowieka na całkowicie nowy język dramatyczny, uformowany na podłożu szekspirowsko-romantycznym, oraz satyryczną powieść *Trans-Atlantyk* (1953), stylizowaną na staropolską gawędę, w której dokonał obrazoburczej rozprawy z najświętszymi stereotypami patriotycznymi i, po raz pierwszy, otwarcie wprowadził tematykę homoseksualną. W następnej powieści, *Pornografii* (1960), rozgrywającej się w scenerii okupowanej przez nazistów Polski, odsłonił sekretne, mocno erotyczne i dewiacyjne motywacje kierujące niepodległościowymi konspiratorami, jak zresztą i bohaterami jego pozostałych utworów.

W 1963 roku, na zaproszenie Fundacji Forda, wyjechał na roczny pobyt do Berlina. Tu nawiązał kontakt z niemieckimi pisarzami (m.in. z Günterem Grassem) oraz zaprzyjaźnił się z austriacką pisarką Ingeborg Bachmann. Literackim wyrazem doświadczeń z tego okresu stały się jego głośne *Berliner Notizen* (1965). Później przeniósł się do Francji, gdzie związał się z poznaną tam młodą kanadyjską romanistką, Ritą Labrosse, i osiadł na stałe w Vence, koło Nicei. Wówczas ukazuje się *Kosmos* (1965), utwór nawiązujący do gatunku powieści detektywistycznej, ale będący w istocie parabolą procesów poznawczych i wyrażający antynomie świadomości solipsystycznej. Wkrótce też publikuje *Operetkę* (1966), nad którą pracował przez wiele lat. Jest to ubrana w anachroniczną formę libretta operetkowego szydercza wizja nadciągającej rewolucji, w której czołową rolę podżegacza i ofiary odgrywa postać wzorowana na J.P. Sartrze. W tym czasie jest już sławny - tłumaczony na kilkanaście języków (łącznie z japońskim), grany na scenach całego świata (w reżyserii takich mistrzów jak Ernst Schröder czy Alf Sjöberg), udzielający licznych wywiadów (w tym rozbudowane do rozmiarów całej książki, *Rozmowy z Gombrowiczem Dominika de Roux*, 1968, napisane zresztą od początku do końca przez samego bohatera tego dzieła). Po jego śmierci Rita Gombrowicz (ślub zawarli w 1968) stała się oddaną propagatorką jego twórczości, m. in. publikując dwie dokumentalne książki: *Gombrowicz w Argentynie* (1984) oraz *Gombrowicz w Europie* (1988).

Był jednym z tych pisarzy środkowoeuropejskich, którzy sytuację zacofania cywilizacyjnego własnego kraju umieli wykorzystać dla krytycznego spojrzenia na nowoczesną myśl i sztukę swoich czasów. Stworzył dzieła wybiegające w daleką przyszłość - pomógł przenieść się swoim czytelnikom ze świata modernizmu do świata postmodernizmu. W Polsce wywarł niezmierny wpływ na literaturę, ale jeszcze płodniejszą okazała się jego inspiracja w teatrze - bez niego nie mielibyśmy ani Tadeusza Kantora, ani Jerzego Grotowskiego. We Francji w jego twórczości odnajdywali się kolejno egzystencjaliści, strukturaliści i dekonstrukcyjniści. Chociaż jego utwory stały się strawą dla wybrednych intelektualistów, pozostał autorem "do czytania", autorem książek atrakcyjnych już w swojej warstwie zewnętrznej, dzięki sensacyjnej fabule, groteskowym postaciom, czarnemu humorowi, wreszcie niezwyklej elastyczności języka, obejmującego wszystkie rejestry stylistyczne.

"Ślady Gombrowicza w Małoszycach" .

Najważniejszym fragmentem każdej biografii jest miejsce i data urodzenia. Czynniki te determinują w zasadzie dalsze życie człowieka. Doświadczenia pierwszych lat dzieciństwa odciskają niezatarte piętno, które towarzyszy nam w wędrówce po szlakach losu.

Tak też było z Witoldem Gombrowiczem, pisarzem o światowej sławie, który w swym praktycznym życiu całkowicie oderwał się od korzeni, choć w swym pisarskim życiorysie nie mógł odciąć się od swego rodzowego dzieciństwa. Choć przecież rozprawił się bezlitośnie z naszą sarmacką przeszłością, doszczętnie, dla wielu dotkliwie, porozbijał wypielęgowane przez

literaturę, sztukę domową, historię, mity i stereotypy polskie. Zrobił to niezwykle udanie, z perspektywy szerokiej, odległej i uniwersalnej - w sensie dosłownym i w wymiarze literackim.

W "Księdze Urodzonych" Urzędu Stanu Cywilnego w Sadowiu pod Nr. 42 zapisane jest:

Marian Witold Gombrowicz, urodzony 4.08.1904 roku w Małoszycach, ochrzczony został 8 września. Matka Antonina Kotkowska, ojciec Jan Onufry Gombrowicz.

To jest jeden z najcenniejszych dowodów i materialny ślad jaki ostał się w pobliżu miejsca urodzenia wielkiego pisarza. Reszta, a więc park, dwór, gdzie autor "Transatlantyku" ujrzał światło dzienne, istnieje, ale w szczątkowych fragmentach. I tak dwór został rozebrany, a z tak pozyskanych materiałów postawiono, w pobliskich Grocholicach, szkołę publiczną. Z parku pozostała alejka drzew oraz słupy z dawnej bramy wjazdowej do majątku Gombrowiczów w Małoszycach.

Dzieciństwo pisarza zostało jednak utrwalone przez niego samego - oczywiście nie wprost, ale środkami literackimi, oraz przez najbliższych. Małoszycki dwór wykorzystał on wielokrotnie jako miejsce powieści i dramatu. Epizody małoszyckie pojawiają się w "Pamiętniku". *"W młodości dręczyłem zwierzęta. Przypomniałem sobie jak w Małoszycach zabawiałem się z chłopakami wiejskimi. Siekaliśmy batami żaby. Dziś boję się - to właściwe słowo - cierpienia muchy. I ten strach z kolei przeraża, jakby w tym zawierało się jakieś okropne osłabienie wobec życia, ja rzeczywiście lękam się tego, że nie mogę znieść bólu muchy..."* (Dziennik 1958 III piątek).

Z Małoszycami kojarzyły się pisarzowi również lata I wojny światowej, kiedy podczas wakacji zabawiał się zbieraniem naboju, bagnietów, pasów i ładownic, pozostawionych na polach przez wojska wielokrotnie przesuwającego się frontu. Tu także spędził jesień roku 1920. *"... Ten kilkumiesięczny pobyt w Małoszycach zapisał się w mej pamięci w sposób szczególnie przykry. Wiecie już jak bardzo zdemoralizował mnie fakt, że nie zgłosiłem się na ochotnika wzorem moich kolegów. Wróciłem do Małoszyc upokorzony, a jednocześnie zbuntowany..."* - dodaje we "Wspomnieniach polskich"

Rodzinną wieś wprowadził W. Gombrowicz w opowiadaniu "Przygody", bądź też pod zmienioną nazwą, ale z wierną topografią w "Pornografii", "Ferdydurke".

W "Pornografii" odnajdujemy wiele opisów pod opatowskich krajobrazów z pojawiającymi się wciąż Górami Świętokrzyskimi, które stróżowały każdej jeździe bohaterów tego utworu: z Ćmielowa do Małoszyc, do Rudy, do Kościoła w Grocholicach-Wszechświęte, do Ostrowca Św., Bodzechowa. I choć nie określa głównego miejsca, w którym rozgrywa się akcja utworu Małoszycami, zamieszcza precyzyjny wręcz opis rodzinnego domu i okolicy:

*"... Bukiety drzew we wdzięcznych esach floresach alejek, ogród staczał się łagodnie tam gdzie za lipami przeczuwało się taflę stawu ukrytą - ach zieleń w cienistej i słonecznej rosie! Gdy zaś wyszliśmy po śniadaniu na dziedziniec - dom, biały, piętrowy z facjatkami w ujęciu świerków i tuji, ścieżek i klombów - który oszołomił jak nieskalne zjawisko z dawnego, już tak odległego przedwojnia ... i w swej dawności nienaruszonej, zdawał się być prawdziwszy od terażniejszości ... a jednocześnie świadomość, że to nie prawda, że on klócił się z rzeczywistością, czyniła go czymś w rodzaju teatralnej dekoracji ... więc w końcu ten dom, park, niebo i pola stały się zarazem teatrem i prawdą ...". Dwór w Małoszycach pisarz uczynił miejscem akcji "Ślubu": *"... Wylania się pokój: pokój jakby jadalny wiejskiego dworu w Polsce, ale jakby przerobiony na szynk (...). Słowo daję, ten pokój coś mi przypomina... Trochę podobny do pokoju jadalnego w Małoszycach... Podobny i niepodobny... Zegar, szafa. Tam był mój pokój, ajk przyjeżdżałem do was na wakacje. ..."**

Witold Gombrowicz tym opisem przedłużył żywot małoszyckiego dworku, który wtedy, kiedy rozgrywa się akcja "Pornografii", już nie istniał. Potwierdza to zresztą Jerzy

Szymkowicz-Gombrowicz w szkicu "Mój brat Witold i nasi przodkowie". Warto również zacytować fragment tegoż tekstu traktującego o rodowodzie pisarza ... Jan Gombrowicz (ojciec Witolda) po śmierci ojca Onufrego wrócił z Rygi (gdzie studiował, ale nie skończył i zajął się gospodarowaniem w Jakubowicach. W 1890 roku zmuszony został do nabycia drugiego majątku - w Małoszycach, które nabył od Wincentego Rudomirza, wygnańca z Litwy i przyjaciela Onufrego. W 1892 roku Jan Gombrowicz poślubił Antoninę Kotkowską i opóścił Jakubowice, gdzie została matka, a sam wraz z żoną osiadł w Małoszycach. Kupił dom modrzewiowy i przeniósł się do Małoszyc ... Zamieszkawszy w Małoszycach, zgodnie ze swymi zamiłowaniem, żona zaczęła z wielką energią przekształcać tę wieś, której nazwa dzięki "Ślubowi" szeroko rozeszła się po świecie, pozbawioną wszelkiej wartości estetycznej w pełni powabu siedzibę.

Wymogła na ojcu założenie bardzo kosztownego parku, z trzema wyspami, który zdobył sobie opinię najpiękniejszego w Sandomierskim. Ten park z połączonymi trzema łukowatymi mostami, został z dużą dokładnością przeniesiony przez Witolda do "Pornografii". Drogę wiodącą do Bodzechowa, też opisaną w tej książce, rozpoczyna bujna aleja lipowa. Dwa kamienne obeliski, wykonane w Dołach Biskupich, z wazonami na kwiaty, ozdobiły bramy wjazdowe. Stamtąd też przybyły ławki kamienne i schodki, rozmieszczone między rządkami krzewów. Umeblowanie dworu podporządkowało się niestety panującej wtedy modzie rzeźbionych mebli wiedeńskich.

"... W roku 1900 rodzice wybudowali nowy, piętrowy dom murowany, przylegający do dawnego dworu drewnianego, w stylu staroniemieckim ..."

Ale rodzina Gombrowiczów nie zagrzała tu długo miejsca. Po rewolucji 1905 roku, w którą zaangażowany był ojciec Witolda, a także w wyniku kłopotów w interesach, przenosi się w końcu cała rodzina do Warszawy i tam zamieszkuje od 1915 roku na stałe. Do Małoszyc przyjeżdżać będą od tej pory tylko w czasie wakacji. Choć były to krótkie pobyty, to jednak sam Witold Gombrowicz zdołał zgromadzić pokaźny bagaż materiału literackiego wykorzystanego w późniejszej twórczości. Dwór natomiast kupili gospodarze z Krzczonowic, którzy go rozebrali i zostawili dzieciom szkołę (budynek spłonął podczas wojny). Przy tym z dawnego budynku gospodarczego Gombrowiczów wzniesiono szkołę w Grocholicach. Ziemię w Małoszycach w 1938 roku nabyli okoliczni gospodarze. I tym prozaicznym epizodem skończył się kontakt Gombrowiczów z Małoszycami.

Pozostałością majątku Gombrowiczów są kamienne słupy ogrodzeniowe z piaskowca, stanowiące niegdyś ogrodzenie dworu. W tle kilka okazałych drzew istniejących w parku. Za nimi staw, po którym dworskie dzieciaki pływały łódką. Dziś już mniejszy i pozbawiony wysepki na środku. W sąsiedztwie dawnego majątku Gombrowiczów jest umiejscowiony pomnik Witolda Gombrowicza, znajdujący się na szlaku "Śladami Witolda Gombrowicza".

Stanisław Czernik (1899-1969)

Należał do najbardziej wszechstronnych twórców w polskim życiu literackim. Uprawiał poezję i prozę, dramat i krytykę. Teorię literatury i studia historycznoliterackie.

Urodził się 16 stycznia 1899 roku w Zochcinie. Wkrótce rodzina Czerników przeniosła się z Zochcina na wzgórze tuż obok Opatowa. Ich nowe siedlisko znajdowało się w pewnym oddaleniu od pozostałych zabudowań, nieco na uboczu. Jego ulubionym zajęciem było czytanie książek, zwłaszcza w długie, zimowe wieczory. "Połykał" wszystko co wpadło mu w ręce. Należał do stałych bywalców opatowskiej biblioteki. W wieku 9 lat Stanisław rozpoczął edukację w Szkole Miejskiej w Opatowie, a w 1912 roku Stanisław ukończył z wyróżnieniem szkołę elementarną. Dużo wcześniej jednak, głównie dzięki matce, która jako jedyna w domu nie była analfabetą, zdobył umiejętność czytania i pisania. Ukończył gimnazjum w Olkuszu oraz

seminariu nauczycielskie w Jędrzejowie. W latach 1920-1923 studiował ekonomię na Uniwersytecie Poznańskim. Po studiach pracował jako nauczyciel w Ostrzeszowie, Gostyniu i Koźminie. W latach 1935-1939 pełnił funkcję wydawcy i redaktora pisma "Okolice Poetów", w którym formułował założenia programowe kierunku poetyckiego, zwanego autentyzmem, w ramach którego poszukiwał wzorów artystycznych i wartości moralnych w rodzimej kulturze wiejskiej. Czernik parał się również tłumaczeniami. Przekładał poezję łotewską i fińską. W 1939 roku za zasługi wobec kultury łotewskiej, rząd łotewski przyznał mu Order Trzech Gwiazd IV klasy. Od 1937 roku był członkiem Związku Literatów Polskich. W latach 1955-1956 pełnił funkcję prezesa ludzkiego oddziału ZLP. W 1955 roku otrzymał nagrodę miasta Łodzi za całokształt twórczości. Zmarł 3 grudnia 1969 roku w Łodzi.

W Ostrzeszowie co roku odbywa się konkurs poetycki imienia Stanisława Czernika.

Jego tomiki wierszy to, m.in. *O polskim płocie* (1933), *Przyjaźń z płotem* (1934), powieści - m.in. *"Ręka"* z 1963 roku (wyróżniona wtedy Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki), uznana została przez krytyków za najlepszy utwór prozatorski Czernika. Stanowi ona w dorobku autora niejako syntezę jego doświadczeń artystycznych i głębokich refleksji nad losem chłopskim i losem ludzkim w ogóle. Był także autorem monografii *"Okolice Poetów"* (1961), opowieści autobiograficznej *"Dom pod wierzbami"* (1960). Pisał także szkice literackie i studia o folklorze: *"Z podglebia"* (1966), *"Trzy zorze dziewicze"* (1968) oraz antologię, w tym *"Polska epika ludowa"* (1958).

Choć Stanisław Czernik większość swego życia spędził z dala od Opatowa, to nigdy "nie uwolnił się" od "rodzimych stron". Często sięgał do zaczerpniętych stąd motywów i obrazów. W jednym ze swych liryków - "Tęsknota do rodzinnego domu" pochodzącym z tomu "Siedem nocy" pisał:

"(...) Sosnowy. I dębowy.
Niegdyś sosna i dąb
Splotły się ramionami w ten dom,
Świątokrzyski - dom na pagórku.
Zanurzony w ziąb
Polskich mrozów,
Ubrany w wełnę śniegu,
Jak w kożuchu dostoyny gospodarz,
Ojczysty dom,
Świątokrzyski - dom na pagórku (...)"

Dla upamiętnienia pisarza z Zochcina, jego imię nadano Bibliotece Miejskiej i jednej z ulic w Opatowie.

Stefan Cieszkowski (1903-1989)

Urodził się w 1903 roku, pochodził z Zochcina. Zmarł w 1989 roku. Był historykiem, zafascynowanym urokiem Ziemi Kieleckiej, większość prac literackich poświęcił Górom Świątokrzyskim i ich rodzinnej okolicy.

Dzieciństwo spędził w Zochcinie. W latach dwudziestych był uczniem Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Opatowie. Powołany został do 3 p.p. Legionów w Nisku i Jarosławiu ukończył podchorążówkę. Na początku lat trzydziestych kształcił się w Seminarium w Bodzentynie. Z tego okresu pochodzi większość z sonetów jakie napisał w tomikach poezji "Kwiaty przydrożne" i "Sonety Świątokrzyskie".

Po ukończeniu seminarium rozpoczął pracę pedagogiczną w byłym powiecie częstochowskim, gdzie poznał swoją przyszłą żonę - Janinę. Skierowany przez władze oświatowe

na placówkę szkolną do Wielkiego Lasu, powiat Pruzana na Polesiu - stworzył polską szkołę powszechną. Tam zastał go wybuch II wojny światowej. Cudem wprost uniknął aresztowania i podzielenia losu inteligencji pomordowanej w Katyniu. Z żoną i cureczką, pokonując ponadludzkimi siłami skute lodem, zasypane śniegiem ostepy Polesia na przełomie 1939-1940 roku dotarł do Bugu, gdzie znów dzięki ludzkiej życzliwości przedostał się do rodziny żony w Częstochowie, by następnie dotrzeć do swej umiłowanej od maleńkości wioski Zochcin koło Opatowa. Wstąpił do ZWZ, następnie do AK, pracował w konspiracyjnym wywiadzie, został wykładowcą konspiracyjnej szkoły podoficerskiej. Po zakończeniu działań wojennych nękany przez UB w ostrowieckim areszcie, wycieńczony powrócił do rodziny.

Podjął trud założenia wśród swoich szkoły powszechnej. W trudach i konfliktach powstała zochcińska szkoła, której został dyrektorem. Działała przez długie dziesięciolecia i doczekała się utrwalenia swych dziejów w tomie pt.: *"I ty nie byłeś prorokiem wśród swoich"*. Ta i inne prace literackie jakie wyszły spod pióra Stefana Cieszkowskiego nie doczekały się druku z powodu treści i niezgodnych z duchem czasów, w jakich przyszło mu żyć i tworzyć. Znany był z ogromnego zasobu wiedzy historycznej. Kształcił kolejne pokolenia młodzieży, narażając siebie i rodzinę na szykany władz za prawdę historyczną, jakże inną od treści drukowanych w obowiązkowych podręcznikach.

Jako emeryt zamieszkiwał wraz z żoną na nowym osiedlu spółdzielczym w Opatowie. Bez reszty oddał się porządkowaniu wydobytych z archiwów materiałów historycznych. Powstawały nowe opracowania, m.in.: *"Opatów - jego przeszłość i dzień dzisiejszy"*. Stworzone opracowania chętnie udostępniał innym. Ukazywały się one w różnej formie, lecz ówczesni decydenci konsekwentnie nie dopuszczali ich do druku. Jako inicjator w grupie kolegów z partyzantki podjął trud zaznaczenia miejsc historycznych Opatowa i okolicy tablicami o lakonicznych treściach miejsca zdarzenia. Bez satysfakcji doczekania wydania drukiem choć cząstki swoich prac umarł złożony ciężką chorobą w lipcu 1989 roku. Pochowany został na opatowskim cmentarzu.

Władysław Zwiejski "Jaruga" (1908-1998)

Prawnik, komendant Obwodu Batalionów Chłopskich Opatów w czasie II wojny światowej.

Urodził się 28 czerwca 1908 roku w Ruszkowie, w rodzinie chłopskiej. Ukończył gimnazjum w Ostrowcu Św., następnie w 1933 roku Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra prawa. Od 1928 roku działacz Związku Młodzieży Wiejskiej RP w Ruszkowie, następnie w latach 1929-1934 Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Warszawie. W latach 1928-1929 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Gródku Jagiellońskim. Od 1929 roku członek Polskiego Stronnictwa Ludowego "Wyzwolenie", w latach 1931-34 członek Stronnictwa Ludowego, 1934-37 pracownik Urzędu Skarbowego w Krzemieńcu, 1937-39 - referent prawny w Liceum Krzemienieckim. W latach 1936-39 współpracował z redakcją tygodnika "Strażnica" i miesięcznika "Życie Krzemienieckie". Uczestnik wojny obronnej 1939 roku, jako dowódca plutonu w stopniu porucznika. W okresie okupacji hitlerowskiej przebywał w powiecie opatowskim, od 1940 roku był członkiem Stronnictwa Ludowego "Roch", współautor pierwszej instrukcji organizacyjnej Straży Chłopskiej (1940); jeden z organizatorów Batalionów Chłopskich w powiecie opatowskim, pełnił funkcję komendanta Obwodu Batalionów Chłopskich Opatów. W latach 1941-42 redaktor pierwszej tajnej gazety BCh dla obwodu opatowskiego "Wiadomości Radiowe", a następnie "Bądź Gotów" i "Walka o Nową Polskę".

Po wyzwoleniu, 1943-49 członek PSL, następnie w Zjednoczonym Stronnictwie

Ludowym. Po zakończeniu II wojny światowej Władysław Zwiejski był osobą szykanowaną przez władzę ludową. Kilkakrotnie aresztowany i więziony został zmuszony do opuszczenia stron rodzinnych. Nowe miejsce zamieszkania znalazł w Pasłęku. Podjął pracę w sądownictwie, zgodnie z jego wykształceniem, a następnie pracował jako radca prawny. W 1964 roku wydał książkę *"Walczyli w Chłopskich Batalionach"*, w której opisał powstanie i działalność BCH w powiecie opatowskim. Rok później - *"Moje wspomnienia"* - zapis wydarzeń z całego życia. W 1973 r. przeszedł wraz z żoną Marią na emeryturę. Za swoje zasługi był przez władze wojskowe Polski Walczącej mianowany na stopień podpułkownika oraz odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Władysław Zwiejski zmarł w Pasłęku w 1998 roku w wieku 90 lat.

Został wybrany na patrona Gimnazjum Publicznego w Sadowiu.

Henryk Bajak

"... Piszę autorsko. Właściwie dla siebie i własnej satysfakcji. Któregoś dnia stwierdziłem po prostu, że nie chcę, by bogata historia moich rodzinnych stron została zapomniana ..."

Urodził się w Bufflo, niedaleko Nowego Jorku. Tam wraz z rodzicami i siostrą mieszkał przez sześć lat. W 1928 roku przyjechał do Polski i zamieszkał we wsi Czerwona Góra. Bogata historia tej miejscowości stała się inspiracją do spisania kroniki. Kroniki, która powstaje już od ponad piętnastu lat.

Jego przygoda z pisaniem zaczęła się w 1985 roku, kiedy to w zwykłym jeszcze zeszycie zaczął opisywać to, co działo się wokół niego. Dziś zeszyt, dawno już przepisany, jest cenną pamiątką. Symbolem początku. Henryk Bajak przewraca kolejne karty swojej kroniki. Prezentuje tytuł rozdziału "Krajobraz Historyczno-Kulturowy". Następnymi są klimat, ochrona zdrowia w dawnych czasach, rolnictwo i narzędzia rolnicze, organizacje, młodzież w latach okupacji, zwyczaje i życie społeczne, życie religijne i przysłowia ludowe. W 1989 roku Henryk Bajak zaczął spisywać księgę rodzin wsi Czerwona Góra. Ponadto wraz z księdzem mgr-em Henrykiem Switkiem, proboszczem parafii Ruszków sporządził listę małżeństw zawartych w latach 1790-1888.

Dzieje Gminy i starostwa Opatów stanowią oddzielną, dosyć okazałą kronikę. Opisuje w niej m.in. historie oświaty, dzieje kolegiaty, przedwojenne jarmarki, historie cmentarzy.

"... Największą satysfakcją dla mnie jest to, że często odwiedzają mnie młodzi ludzie, poszukujący materiałów do swoich prac. Przynajmniej wiem, że to moje pisanie na coś się przydało ..." - mówi Henryk Bajak.

Autor – Paweł Tracz